

REŻIM ŁUKASZENKI ZAKŁÓCIŁ INTERNET NA BIAŁORUSI Z POMOCĄ AMERYKAŃSKIEJ TECHNOLOGII

Amerykańska firma dostarczyła reżimowi Łukaszenki technologię do zakłócania internetu na Białorusi i blokowania określonych witryn, w tym social mediów. Pozyskane przez władzę rozwiązania zostały użyte po wybuchu masowych protestów przeciwko obecnemu prezydentowi w celu ich stłumienia. Transakcję przeprowadzono na długo przed wyborami, co może świadczyć o tym, że operacje Mińska były starannie zaplanowane.

Do zakłócenia internetu po wybuchu masowych protestów białoruskie władze wykorzystały produkt amerykańskiej firmy Sandvine Inc. Przedsiębiorstwo udostępniło swoje rozwiązania krajowym służbom bezpieczeństwa przed wyborami prezydenckimi – informuje agencja Bloomberg.

Produkty Sandvine są używane nie tylko do zakłócania internetu, ale także zarządzania siecią i jej zabezpieczeniami. Funkcja blokowania witryn internetowych jest jedynie jedną z opcji, która może skutecznie uniemożliwić użytkownikom dostęp do treści uznanych za nielegalne. Z założenia rozwiązania amerykańskiej firmy miały chronić użytkowników przed na przykład propagandą terrorystyczną lub pornografią dziecięcą.

Jednak narzędzie od Sandvine posłużyło władzy do cenzurowania mediów społecznościowych oraz platform komunikacyjnych używanych przez społeczeństwo podczas protestów przeciwko osobie prezydenta Aleksandra Łukaszenki.

Jak wówczas informowaliśmy, zakłócano dostęp do internetu oraz sieci telekomunikacyjnych, aby stłumić trwający sprzeciw wobec władzy. Skutecznie utrudniany był dostęp do zachodnich witryn, a także blokowano usługi VPN. W przeddzień wyborów wyłączono również komunikację telefoniczną w Mińsku i jego okolicach.

Czytaj też: [Zakłócenia internetu na Białorusi. Władza reaguje na protesty](#)

Osoby zaznajomione ze sprawą, które pragną pozostać anonimowe, w rozmowie z agencją Bloomberg wskazały, że przedstawiciele firmy Sandvine spotkali się bezpośrednio z urzędnikami na Białorusi, a następnie wysłali sprzęt do Mińska.

Zdaniem amerykańskiego senatora Dicka Durбина działania przedsiębiorstwa są naruszeniem sankcji nałożonych przez Stany Zjednoczone na Białoruś. Wynika to z faktu, że od ponad 10 lat obowiązują restrykcje, które nakładają ograniczenia na krajowe firmy w zakresie dostarczania funduszy, towarów lub usług, jakie przynoszą korzyści władzy Łukaszenki lub innym osobom zaangażowanym w politykę

podważając procesy lub instytucje demokratyczne.

Rzecznik Sandvine w rozmowie z agencją Bloomberga zaznaczył, że polityka firmy podlega kontroli, aby nie naruszać praw człowieka. W 2017 roku przedsiębiorstwo zostało przejęte przez firmę Francisco Partners z Kalifornii w ramach transakcji o wartości 444 milionów dolarów. Następnie Francisco Partners połączył Sandvine z inną firmą Procera Networks.

Amerykański podmiot dostarczył białoruskiej władzy technologię, która filtruje około 40% całego ruchu internetowego z i do kraju. Agencji Bloomberga udało się dotrzeć do nagrań telekonferencji w Sandvine, co ujawniło dalsze szczegóły sprawy.

Alexander Haväng, dyrektor ds. technologii w Sandvine, przyznał podczas konwersacji, że Białoruś może używać sprzętu firmy do blokowania stron internetowych i komunikatorów, lecz zdaniem amerykańskiego przedsiębiorstwa ograniczenie dostępu do internetu i określonych platform w tym kraju nie stanowiło naruszeń praw człowieka. „Uważamy, że każdy suwerenny kraj powinien mieć możliwość ustalania własnej polityki dotyczącej tego, co jest dozwolone, a co nie” – przytacza stanowisko przedstawiciela Sandvine agencja Bloomberga.

Ujawnienie afery z udziałem amerykańskiego przedsiębiorstwa wywołało falę krytyki ze strony amerykańskich polityków, organizacji praw człowieka oraz Białorusinów mieszkających w Stanach Zjednoczonych. Sprawa przyczyniła się również do powstania napięć w ramach samej firmy.

Dick Durbin w specjalnym oświadczeniu wyraził głęboki niepokój ujawnieniem współpracy amerykańskiego podmiotu z władzą na Białorusi. Jego zdaniem autokratyczne rządy nie powinny mieć dostępu do tego typu technologii.

Senator Marco Rubio, republikanin z Florydy, jest podobnego zdania. „Doniesienia, że reżim Łukaszenki wykorzystuje technologię amerykańskiej firmy do cenzurowania i ograniczania dostępu obywateli do internetu są niepokojące” – podkreślił polityk cytowany przez agencję Bloomberga. Senator uważa, że krajowe podmioty powinny wspierać Białorusinów w walce o wolność i demokrację, a nie współpracować z autorytarną władzą.

Agencji udało się ustalić, że Sandvine dostarczyła swój sprzęt za pośrednictwem głównego wykonawcy – firmy Jet Infosystems z siedzibą w Rosji, która sfinalizowała umowę z Białorusią na początku 2019 roku za 2,5 miliona dolarów. Rozwiązania amerykańskiej firmy zostały zainstalowane w dwóch lokalizacjach w Mińsku. To stamtąd władza prowadziła swoje operacje i zarządzała ruchem internetowym.

Produkt Sandvine umożliwił reżimowi Łukaszenki zamieszczenie na tzw. „czarnej liście” 150 milionów adresów URL stron internetowych. W ten sposób doszło do zablokowania między innymi social mediów, w tym Facebooka i Twittera, aplikacji do przesyłania wiadomości, takich jak WhatsApp i Telegram, oraz międzynarodowych witryn informacyjnych.

Na początku września grupa Białorusinów mieszkających w Stanach Zjednoczonych napisała pismo do Francisco Partners, prosząc o „natychmiastowe wycofanie całego dostarczonego sprzętu, towarów, funduszy lub innych usług, które były lub będą używane przez rząd Łukaszenki”. W treści wiadomości wezwano Sandvine do „pokazania światu, że firma decyduje się stanąć po stronie Białorusi i innych narodów walczących o demokrację i wolność” – przytacza treść listu agencja Bloomberga.

Władze amerykańskiej firmy stanowczo ostrzegły swoich pracowników, że wszystkie osoby, które zdecydują się wypowiedzieć o problematycznej sprawie publicznie, zostaną zwolnione.

Czytaj też: [Aplikacja do inwigilowania Białorusinów. Reżim Łukaszenki chce namierzyć protestujących?](#)